Nro 122.

GAZETA POLSKA

WARSZAWA,
d. 6 Maja 1831 r. w Piątek.

Prenumerata w stolicy roczna złtp. 40, kwartalna złtp. 12, miesięczna złtp. 5, Nr. pojedynczy gr. 10. Prenumerata kwartalna po województwach złtp. 20.

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Jenerał Gubernator miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do wiadomości publicznéj że, z woli Rządu Narodowego exekucya wyroku Sądu Wojennego Nadzwyczajnego, która w dniu 6 b. m. o godzinie 10 z rana, na osobie Rafała Cichockiego, na karę śmierci za zbrodnią zdrady kraju, tak przez donoszenie nieprzyjacielowi o wojsku naszém, jako téż dawanie mu pomocy, we wszystkich jego potrzebach, skazanego, odbydź się miała, odłożoną została do dalszego rozkazu. — w Warszawie dnia 6 Maja 1831 r. — Jenerał Piechoty, J. Hr. *Krukowiecki.*

— Towarzystwo Przyjaciół Nauk na tegorocznych wyborach posunęło z *przybranych członków swoich* na *czynnych*: Ks. Chiarini; Elsnera; Ardryana Krzyżanowskiego; Doktora Malcza; i Krystyna Lacha Szyrmę nowo obrany został: Wincenty Niemojowski.

Na przybranych wezwani zostali: Rzewuski Stanisław; Chrzanowski Wojc. Prądzyński Ign. Jenerałowie brygady; Kołaczkowski Klemens Pułkownik z korpusu inżynierów; Paszkowski Józef Podpułkownik, Prof. artl. w szkole aplikacyjnéj; Pusch Urzędnik i Profesor Szkoły Górniczéj; Maciejowski Alexander Profesor Uniw. Wars.

Na członków honorowych. Jan Skrzynecki Wódz Naczelny; Lord Brougham; Sir James Machintosh; Bignon; Obeonon; De la Vigne.

Na korespondentów Mickiewicz Adam; Bruno Hrabia Kiciński; Gwalbert Pawlikowski poświęca się literaturze, posiadacz pięknego zbioru Numiz. Pol.; Sierawski Pułkownik, Girard Filip urzędnik górniczy, wynalazca machin do przędz. lnu i chronometru; Zejdler Leonard Doktor obojga prawa, tłómacz na język Włoski rozprawy Sniadeckiego o Koperniku; John Bowring wydawca antologii i poetów Polskich; Oken Profesor zoologii w uniw. w Monachium; Riemer Fryd. Wilh. Profes. przy bibliot. Kscia Wejmar., Göttling Karl. Wilh. Profes. i bibliotekarz w Jenie, przez Göthego poleceni; Kollar Prof. i Kaznodzieja w Budzie; Jakób Graeberg de Hemsoe wydawca wielu pism dotyczących starożytności ludów północnych; Kałajdowicz dzielący prace naukowe kancl. Rumiańcowa, Strojew katalogu bibl. Hrab. Tołstoj wydawca, dzieła Polskie dawniéj na Ruski język przekładane, oceniający; Trofimowicz Michał, Kaczanowski, tłómacz niektórych pism Polskich badacz starożytności Słowiańskich; Bołhowitynów Eugeni metropolita Kijowski, znawca i miłośnik literatury Polskiéj; Polewoj kupiec w Moskwie, redaktor pisma peryod. telegraf Moskiewski; Ułok Adtemowski Mało-rosyanin Prof. języka i literat. Pol. w uniw. Charków.

— Według listów z Kłajpedy, Rossyjski Jenerał Major Renekamf wykonał w dniu 21 Kwietnia przedsięwzięty napad na Dorbiany. Po przybyciu Rossyjskiego korpusu pod dowództwem Pułkownika Bastołoméj do Połągi, podzielił Jenerał Rennekampf przeznaczone do Dorbian wojska na dwa oddziały i rozkazał im w nocy z dnia 20 na 21 z Połągi i Ryczyn jednocześnie wyruszyć. Przed Dorbianami uderzyły Rossyjskie wojska na znaczną masę powstańców, która po [illegible] odporze cofnęła się do swojéj głównéj kolumny. Kolumna ta złożona z 3000 ludzi znowu napadniętą i po uporczywym oporze rozbitą została. Wielu powstańców zabitych zostało, między nimi dwóch księży; wielkie żelazne działo, którego używali powstańcy, wiele wozów z żywnością, wpadło w ręce Rosyan, z których dwóch tylko ludzi zginęło, a kilku zostało rannych. Miasto Dorbiany i dwie wioski w czasie walki obrócono w perzynę, a wieczorem Rosyjskie wojska do Połągi wróciły. Dalsze wiadomości o operacyach Rossyjskich z Połągi jeszcze nie nadeszły, lecz miano wczoraj w kierunku Dorbian widzieć wielkie dymy i słyszeć mocną kanonadę. Przejeżdżający przez nasze miasto na dniu wczorajszym z Petersburga do Berlina Rossyjski goniec zapewniał, że przy Mittawie widział sześć batalionów wojska Rosyjskiego, przybyłych na wozach z Rygi, które były przeznaczone przeciwko powstańcom. (z Gaz. Berl.)

— Według wiadomości z Kłajpedy (Memla) powstańcy cofnęli się zupełnie od granicy Pruskiéj i mieli uderzyć na Kowno.

— Według Gazety Królewieckiéj powstańcy Augustowscy pod dowództwem Puszeta zupełnie zostali pobici. Jenerał Friken pędził przed sobą jeden ich oddział około 6000 ku Kownu. Z tych 4000 zdołali schronić się w lasy, reszta przyparta do rzeki Memel zupełnie wyginęła od kartaczy Rosyjskich, tak, że ani stu ludzi nie pozostało przy życiu. (Wiadomości te dowodzą, przychylności Prus dla sprawy naszéj.)

— Donoszą z Lipy w Wdztwie Lub., iż oficer Moskiewski przybył tam jako goniec z depeszami w asystencyi 16 Dragonów, a ztamtąd udał się przez Polską Lukę Brody na przykomorek Austryacki Dąbrowa i dotąd nie powrócił.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

PRUSY. — *Z Berlina d.* 18 *Kwietnia.* — Mowa Hr. Sebastiani na posiedzeniu Izby Deputowanych d. 5 b. m. mianowicie w miejscu, w którém mówi o roztropności i umiarkowaniu Pruskiego gabinetu, sprawiła tu wielkie zadowolenie. Sebastiani, dopóki zasiadał na ławkach oppozycyi, rzadko kiedy dobrze mówił o Prusach. Zdaje się jednak, iż odkąd po wejściu do ministerium, bliższe powziął wiadomości o dyplomatyczném działaniu rozmaitych gabinetów, zupełnie zmienił swe widoki względem Prus. Istotnie, każdy Prusak, który dotychczas nie był dumnym z swéj ojczyzny, łatwo stać się nim może w teraźniéjszych zawikłanych okolicznościach. Powszechnie wiadomo, że tylko roztropne umiarkowanie naszego Króla, zapobiegło wojnie Européjskiéj i zapewne i nadal jéj zapobieży. Prócz Angielskiego, niema rządu, któryby miał większą moralną po wagę nad Prusy. Ze wszystkich stron widać, że ludy i rządy tak chętnie łączą się z sobą. Litwini, których powstanie rozciąga się teraz do ostatniego krańca dawnéj ich granicy, uważają granice Prus za nietykalną świętość. Jednym z najpierwszych życzeń ich oświadczonych w wydanych proklamacyach, były bliższe stosunki z Prusami. Polacy, udali się także do naszego Rządu; mówią: iż żądali Księcia Wilhelma, brata Królewskiego, teraźniejszego gubernatora prowincyj nadreńskich, na Króla. W ogóle twierdzić można, że polityka Pruskiego dworu odpowiada interesom kraju, równie jak życzeniom większéj części Niemieckiego narodu. Przy zmianie dynastyi we Francyi, przy obaleniu panowania domu Oranii w Belgii, niedano się tu żadnemi obcemi podszeptami nakłonić do wmieszania się w wewnętrzne sprawy tych państw; lubo nam bardzo dobrze wiadomo, że sąsiednie mocarstwo wyraźne w tym względzie do Rządu naszego uczyniło żądania. Ważano dobrze, iż nienależy się, mienia i krwi ludu poświęcać ani dla bezwarunkowego utrzymania mniemanych zasad, ani też dla obowiązków pokrewieństwa Panujących. Lecz bez wątpienia Król nie ścierpi również, aby Francya zajęła Belgią, to przedmurze Niemiec, lub aby nadwyrężono albo uszczuplono którą część granic związku Niemieckiego np. Luxemburg. Ponieważ Austrya na własny koszt i niebezpieczeństwo wkroczyła do Włoch, przeto na przypadek (co się jednak nie zdaje) gdyby Francya zbrojnie temu oprzeć się miała, Rząd nasz tak długo zachowa neutralność, dopóki honor i granice Niemiec pozostaną nienaruszone. Względem Polski, chociaż sami posiadamy jeszcze Polską prowincyą, polityka Rządu naszego bardzo jest umiarkowana. Wiadomo, że w tych dniach gazety tutéjsze otrzymały polecenie, nie nazywać Polaków nadal *buntownikami.* W istocie jest śmiesznością nadawać tak obelżywe miano ludowi, który tak bohatyrsko walczy o niepodległość. Lecz wszakże i my Niemcy, musieliśmy słyszeć je niekiedy w roku 1813. Ponieważ jak się zdaje, Polacy niedługo zupełnie wypędzą obce wojska z swych granic i może wkrótce połączą się z Litwinami i Wołynianami, nie wątpią tu już, że Rząd ich będzie uznany od naszego, gabinetu. Mówią nawet o tem, że chce uprzedzić inne dwory w tym względzie. W ogóle postępowanie takie byłoby bardzo stósowne. Uzyskalibyśmy przez to w Polakach wsparcie na przypadek zaczepki z zachodu, jakiesmy dotychczas w Rossyanach mieć sądzili. (*)

Jak można usamowolnić cały naród Polski? (**).

Kiedy cały naród wszystkie siły zwraca do przywrócenia niepodległości własnéj ziemi, kiedy każdy Polak, którego okoliczności jeszcze oddalają od szeregów braci, z taką pracą, z takiém poświęceniem szukających téj niepodległości, rozmyśla nad środkami mogącemi wesprzeć świętą sprawę, bo ją samo niebo widocznie popiera, kiedy w ustach każdego brzmi tylko imie jakby najdroższego przyjaciela, imie wojska polskiego; wtenczas Izby sejmujące, jakoby w błogich chwilach pokoju, gotują nagrodę dla tych którzy sami z siebie poznali i pokochali ojczyznę, którzy sami z siebie niosą jéj w ofierze wszystko co teraz posiadają — życie. Jakże szczytny jest ten widok, jak chwalebne to zaufanie w własnéj sile, ta pewność wygranéj; którą w nas utwierdza moc nadludzka, mimo powątpiewanie przyjaciół, mimo przechwały i zarozumiałość tak licznych nieprzyjaciół. Nie zginie Polska, kiedy w niéj cnota na tak wysokim stanęła stopniu; bo nie masz potęgi coby cnotę zdolna była pognębić. W najstósowniejszéj porze rozpoczęto wielkie dzieło polepszenia stanu włościan. Niech się nasz rolnik jeszcze w boju przekona, że Rząd który wymaga jego ręki do poparcia swoich za-

(*) *Uwaga Redakcyi.* Życzyćby należało, aby polityka gabinetu Berlińskiego, tchnęła tym duchem, jaki wmawia w niego, wiadomość powyższa; ale postępowanie dotychczasowe Pruss, względem odrodzonego kraju naszego, jest wcale innego rodzaju. Odezwa Ministra spraw wewnętrznych Król. Pruskiego, do rzeczywistego tajnego Radzcy i naczelnego Prezydenta w Wrocławiu P. Merkel, którą tu poniżéj umieszczamy, nietylko dowodzi obojętności Prus na los teraźniejszéj Polski, ale nadto interwencyą najniesprawiedliwszą i dobru naszemu pod względem finansów bardzo szkodliwą. Podług wspomnionéj odezwy, dwór Berliński, majątek Banku Polskiego, uważając za własność Moskiewskiego samodzierżcy, poleca zatrzymywanie funduszów téj instytucyi, równie pochodzących z Prus, jak przechodzących przez to Państwo. Nawet prywatne fundusze, ulegać mogą téj grabieży za prostą rekwizycyą Moskiewskiego Posła w Berlinie. Mniejsza o to, czy gazety Pruskie, nazywać nas będą buntownikami lub nie, ale gwałty wyrządzane majątkowi narodowemu, przez władze tego kraju, są czynami wyraźnéj niechęci i niesprawiedliwości.

Oto jest wspomniona wyżéj odezwa:

Do Królewskiego rzeczywistego tajnego Radzcy i naczelnego Prezydenta JW. Merkel w Wrocławiu.

Na powtórne zapytanie, jak postąpić z transportami pieniężnemi do Polski? Odpowiadam JW. Panu z powołaniem się do odezwy mojéj z d. 17 b. m., że Najjaśniejszy Pan raczył w téj mierze dwie wskazać

miarów, jego dobro głównie ma na celu; bo o niém nawet przy huku dział nieprzyjacielskich rozmyśla i nie już obietnicą, ale prawem chce mu je zapewnić. Lecz z drugiéj strony, prawo mające obowięzywać wiecznie, prawo określające przyszłość dla największéj części narodu, prawo tak ściśle wpływające na losy ojczyzny, pawinno przewidzieć te nawet wypadki, które dziś kryją się jeszcze przed naszém pojęciem; inaczéj przestanie być z czasem sprawiedliwe; a chociaż w najszlachetniejszym celu napisane; najzgubniejsze sprowadzić może skutki. Dla tego to, trzebaby na ten przedmiot zwrócić całą uwagę narodu, poruszyć wszystko co tylko myśleć umie, korzystać ze wszystkich zdań; i jeszcze przez uogólnienie, uniknąć tego wszystkiego, coby przyszłemu rozwinięciu się zasad tak wielkiego dzieła, jakąkolwiek kłaść mogło tamę. W teraźniejszych okolicznościach cały naród tylko o walce myśleć może; niedziw więc że tak mało uwag w tym przedmiocie ogłoszono. Nie wskazano prawie żadnych doświadczeniem stwierdzonych faktów, nie wykryto nawet dostatecznie wszystkich przyczyn nędzy tych, których Rząd tytułem dobrodziejstwa nagle do stanu pomyślności chciałby przenieść dla tego, że są warci tego dobrodziejstwa, i że doświadczenie innych krajów każe się stąd pomyślności i dla naszego spodziewać. Ale znowu pewną jest rzeczą, że bez łaski najczęściéj dobrze się czyni, i że świadczonych łask często się żałuje; bo się za nie wdzięczności wymaga, a wdzięczność nie wszystkich ludzi jest przymiotem i nie zawsze ją powszechność cnotą nazywa. Wieleż to dobrodziejstw Staszic naświadczył, niewymagał nawet za nie wdzięczności; a przecież kto wie, czyli Staszic niemiał prawa często żałować tych dobrodziejstw, kto wie, czyli inne użycie jego majątku niezostawiłoby w dziejach ludzkości znaczniejszych śladów? I rząd Moskiewski świadczył dobrodziejstwa, odbierał za nie wdzięczność; jednak tę wdzięczność za zbrodnię uznajemy. Któż poznał charakter przyszłego naszego rządzcy, kto może zaręczyć że on poświęceń narodowej własności, przeciw narodowi nie użyje? Lud wszędzie jest ludem: nasz odznacza się przywiązaniem do ojczystéj ziemi, jest to zarod najpiękniejszych nadziei; ale czyliż i miłości ojczyzny nienadużywano?

W dziejszym stanie polityki lepiéj być ostróżniejszym: nie być skąpym w wynagradzaniu zasług, klęsk poniesionych w obronie ojczyzny; ale unikać przywilejów, i nie świadczyć innych dobrodziejstw prócz takich z których powszechność może korzystać. Chcemy naszych włościan uszczęśliwić, powinniśmy to uczynić, w kraju wolnym wszyscy powinni być szczęśliwi; lecz to szczęście powinno być rzeczywiste nie pozorne. Zniesiemy upowszechnionę u nas robociznę, zmniejszymy czynsze, możemy nawet darmo rozdać narodową własność: lecz czyliż ztąd wyniknie szczęście dla powszechności, dla tych nawet włościan nad których nędzą czasby się już zlitować. Niewiem czy to dla nich wystarczy, czegoż więcéj im potrzeba?

Doświadczenie przekonało, iż ten tylko bogactw dobrze używać potrafi; kto je w stosunku swego rozumu posiada. Bogaty głupiec będzie skąpcem. rozumny biedak nędzarzem, obadwa nieszczęśliwi. W narodzie któremu pomyślność chcemy zapewnić, trzeba zniszczyć nędzę, zaradzić

---

zasady, do których tutejsze władze stosować się są w obowiązku.

Piérwsza z nich stanowi: że wszelkie dla Banku, lub innego w Królestwie Polskiem instytutu przeznaczone pieniądze i sztaby, czyli te z tutejszych prowincyj wysyłane są, czy tylko przez nie przechodzą, winny bydź zatrzymane i do depozytu składane, skoro do nich Cesarsko-Rossyjski Poseł tytułem własności Monarsze swemu jako Królowi Polskiemu służyć mającéj prawo zakłada.

Drugą główną zasadą jest ta: iż prywatne między tutejszemi poddanymi a mieszkańcami Królestwa Polskiego komunikacye względem pieniężnych przesyłek, żadnemu ograniczeniu ulegać nie mają. Ta jednak zasada umiarkowaną została, przez późniejsze najwyższe postanowienie o tyle: że i takie do prywatnych osób przesyłki pieniężne, o których z podobieństwa do prawdy doniesiono, że dla tego użyto pośrednictwa osób prywatnych, aby je przesyłać nieochybnie do Banku Polskiego lub innych tamtejszych instytutów, takie mówię przesyłki, również na żądanie Cesarsko-Rossyjskiego Posła przytrzymać i do depozytu składać należy.

Kiedy zaś w ogóle stosownie do woli J. K. M. w każdym przypadku tego rodzaju przytrzymania, objawianém bydź powinno, że takowe dzieje się na rekwizycyą Cesarsko-Rossyjskiego Rządu, a skład do Banku lub do sądowego depozytu, o ile bydź może za przyzwaniem strony interesowanéj odbyć się powinien, tedy nadto wolą jest najwyższą, aby mianowicie przy przesyłkach summ pieniężnych do osób prywatnych, przesyłający w każdym razie o powodach przytrzymania natychmiast zawiadomiani byli, dla tego iżby w takim przykadku mieli sposobność dowodzenia, jako pieniądze lub sztaby nie dla Banku Polskiego i t. d. są przeznaczone.

Co się tycze wykonania wspomnionych najwyższych rozporządzeń, tedy w skutku korespondencyi w téj rzeczy, między Ministeryum spraw zagranicznych, a mną odbytéj, i w myśl najwyższego upoważnienia, postanowiono jeszcze względem piérwszéj głównéj zasady, iż z powodu wiadomych stosunków Banku Polskiego, sztaby lub pieniądze dla tegoż przeznaczone, w każdym szczególnym przypadku, nawet bez ogólnego lub osobnego wniosku Poselstwa Rossyjskiego, za własność Cesarza uważanemi bydź mają, i przytrzymanie onych tém bardziéj przedsiębrane, kiedy J. K. M. wyraźnie oświadczyć raczył, że postępowania takiego zamiarem jest, zabezpieczyć prawo własności na rzecz Cesarza Rossyi.

Wszakże co do pieniędzy i t. p. do prywatnych osób w Polsce adresowanych, sądzi wspomnione Królewskie Ministeryum, że przez wzgląd aby nie ścieśniać prywatnych komunikacyj, wskazane środki nie inaczéj, jak tylko na rekwizycyą Posła Rossyjskiego miejsce mieć mogą.

Te to są widoki, podług których JW. Pan w wykonaniu przepisów najwyższych wyż powołanych postępować i właściwe urzędy poinformować raczysz.

Dan w Berlinie 25 Lutego 1831 r.

Minister spraw wewnętrznych i policyi,
(podpisano) *Brenn*.

(**) Szanując zdanie autora zostawiamy tęjego pracę nietkniętą z takim napisem, z jakim nam ją nadesłał; przy końcu jednak pozwolimy sobie nad nią kilka uwag zrobić. D. R.

nieszczęściu; trzeba więc rozumnym ułatwiać nabywanie bogactw, głupim przedewszystkiém dać rozum, i jeszcze baczyć, aby przynajmiéj z trudnością przychodzili do wyższych nad stopień swojéj oświaty majątków. Ta jest, ile mi się zdaje, najpiérwsza i najprostsza zasada praw dotyczących zbogacania się pojedynczych ludzi; bez niéj stosunek rozumu do bogactw nie będzie zachowany, bogactwa dostaną się w niestosowne ręce, powiększy się liczba nieszczęśliwych, i kraj zawsze w nędzy zostanie. Chcemy z naszych włościan zrobić właścicieli, bogaczów w stosunku do ich teraźniejszego stanu; przekonajmy się przedewszystkiém: czy mają dostateczny rozum; jeżeli nie, udzielmy im naprzód rozumu, a może też o własność i bogactwo sami się postarają, jeżeli tylko istnieć będzie prawo, coby im nabywanie téj własności ułatwiało. Przez takie prawo rząd wypełni swój obowiązek; bo natworzy, bez świadczenia dobrodziejstw, użytecznych dla kraju obywateli, a co najważniéjsza przekona właścicieli dóbr prywatnych, że można w polepszeniu stanu włościan własne znaleść korzyści, skłoni ich do przedsięwzięcia stósownych srodków, i dopnie zamierzonego celu bez wielkich ofiar, które zdolne są czynić tylko wielkie dusze, a ztakich żaden na świecie naród, nawet w większości składać się nie może. Tak więc pogodzenie własnego interesu, z interesem drugiego, powinno bydź drugą zasadą prawa o którém mowa; jeżeli to pożądany ma osiągnąć skutek. Trzecią nakoniec zasadą powinno bydź usunięcie przyczyn które, mimo tylorakie zmiany politycnych okoliczności w naszym kraju, klasę tę ludu wpowszechnéj utrzymały nędzy; a tém samém podanie jéj sposobu tworzenia sobie zasobów, bez których jéj usamowolnienie zostanie jak było pozorném. Przyczyny te w braku oświaty zdają się zawierać, i to zdanie uznane jest za niezaprzeczoną prawdę. Jednak, chociaż rządy przed-Moskiewskie widocznie oświacie sprzyjały, chociaż Rząd nawet Moskiewski dążył z początku do jéj upowszechnienia, przecież ta oświata nieprzyjęła się na naszéj ziemi; zaniedbanie jéj wspierania już ją do szczętu niszczyło, szkoły wiéjskie same przez się upadły; nie zostawiwszy między ludém nawet śladu swego istnienia: ten lud został w nędzy i ciemnocie; chociaż na jego oświatę miljony poświęcono.

Jednak nie można naszemu ludowi zaprzeczyć potrzebnych do przyjęcia oświaty zdolności. Kto zna jego zwyczaje, skłonności, kto go widział pracującym dla siebie; ten musi mu przyznać wyższy nad jego oświatę stopień cywilizacyi. Musiała więc narzucana mu oświata nie być stosowną do jego potrzeb, musiała nie przedstawiać mu widocznych korzyści; bo to tylko może usprawiedliwić opór, jakiego w jéj upowszechnieniu doznano.

W rzeczy samej, system instrukcyi jeszcze przez izbę edukacyiną przyjęty, i ciągle bez odmian utrzymywany, zdawał się opierać na téj zasadzie; aby wszystkim bez różnicy mieszkańcom otworzyć drogę, a nawet ułatwić przystęp do najwyższéj instrukcyi. W tym celu urządzono szkółki wiejskie tak, aby mogły sposobić uczniów do szkół podwydziałowych i wydziałowych, które się od wojewódzkich tylko liczbą klas różniły: szkoły wojewódzkie miały przysposabiać młodzież do uniwersytetu; a ten dopiero był kresem całego naukowego zawodu. Tym sposobem tylko jeden uniwersytet mógł wydawać ludzi skończonych; ale jego celem było kształcenie młodzieży jedynie do wyższych posług krajowych: jakkolwiek więc zasada tego systematu była godna ludu ucywilizowanego; nie mogła sprowadzić pomyślnych skutków, bo jednéj, nie zaś wszystkim potrzebom kraju odpowiadała. Wynikło ztąd: że wieśniak nauczywszy się czytać i pisać, niczego się nienauczył co by mu w jego stanie znaczny jaki użytek przyniosło; bo nabyte wiadomości posiadał bez wiedzy o możności polepszenia za ich pomocą swojego bytu: przestał więc ich nabywać, i jeszcze drugich przekonał; że koszta i trudy na ten cel łożone, niczém się nie wynagradzają. Jeżeli który znalazł przypadkiem sposobność użycia tych wiadomości; musiał się nad swój stan wynieść, musiał przynajmniéj zostać pisarzem: chęć wiodła go wyżéj; tam znalazł nędzę i zginął; a jego przykład innych od doświadczenia podobnego losu odstręczył. Ten który chciał widzieć swoje dzieci porównane z wyższym stanem i któremu możność zdawała się dozwalać ponosić na to wydatki; oddał je do szkół wyższych. Nieprzewidziane zdarzenia zrobiły te wydatki większymi nad jego możność; sam upadł, a dzieci jego wróciły do wiéjskiéj zagrody, i prócz chęci stania się wyższymi, nic z sobą nieprzyniosły, nie znalazły nawet sposobu mogącego przynajmniéj ich nędzę zmniejszyć. Mało z téj klasy ludzi widział uniwersytet, wszyscy prawie zostali na początku lub w połowie drogi; a jako obłąkani, obrali zawód który im się mimo ich chęci i zdolności nastręczył, i za owoc kilkoletnich usiłowań, dla siebie nędzę, dla kraju szkodę przynieśli. Nie dziw więc że taka oświata nie mogła się u nas upowszechnić; bo się też nieupowszechniła w żadnym kraju, dopóki się na podobnéj zasadzie wspierała.

Między nędzą a bogactwem tysiąc jest pośrednich stopni; tysiąc też oświata powinna mieć odcieni: powinna ona tworzyć niejako łańcuch, którego i kilka ogniw byłyby jeszcze łańcuchem. Wtenczas każdy stan znajdzie w niéj potrzebne dla siebie wiadomości, będzie z nich korzystał, przekona się o ich użytku; a wtenczas niepotrzebnym stanie się przymus, który, na cel tak szlachetny, nie raz łzą skropione ofiary przynosił.

Taka to oświata prędko się upowszechni, nie trzeba jéj narzucać; bo każdy szukać jéj będzie: nietrzeba się obawiać o jéj zagładę; bo mocniejsza nad wszelkie siły potrzeba, wiecznie ją utrzyma. Jakiż mógłby być system takiéj oświaty?

Rozwiązanie tego pytania przechodzi możność pojedynczego człowieka. Trzeba tu zebrać wszystkie zdania, wszystkie postrzeżenia na drodze doświadczeń czynione. Trzeba się przypatrzyć obcym krajom, poznać gruntownie stan i potrzeby własnego; a najdogodniejszy dla większości system za najlepszy uznać. Ja ośmielam się zacząć, w tym jedynie celu; abym zwrócił uwagę wszystkich na przyszłe losy téj samej ojczyzny, którą dotąd tylko miłością, tylko krwią naszą umieliśmy karmić, a którą i innym, nie tak drogim pokarmem lepiéj nadal moglibyśmy wyżywić. (Dalszy ciąg nastąpi.)

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉY Nr. 472.